

PPiUR „Korab”

pierwsze przedsiębiorstwo,
które wykonało
roczny plan
połowów

W dniu 25 listopada br. dyrekcja PPiUR „Korab” w Uście w imieniu załogi pływającej zameldowała o wykonaniu operatywnego planu połowów na rok 1953 ilościowo w 100 proc. i wartościowo w 104 proc. — dnia 25 listopada br. o godz. 8.30.

Tak wielki sukces załoga pływająca „Korab” zawdzięcza systematycznej realizacji podejmowanych zobowiązań oraz ścisłej współpracy z załogą lądową.

Wykonując plan do 25. 11. br. załoga pływająca skróciła termin realizacji zobowiązań październikowych o 20 dni.

* * *

„Korab” znajduje się na drugim miejscu w realizacji planu miesięcznego (103 proc.) po „Dalmorze” (118 proc.).

RYBAK MORSKI TYGODNIK CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOLÓWSTWA

NR 48 (61)

GDYNIA, 23.—29. XI. 1953 R.

CENA 40 GR

Związki zawodowe przed nowym wielkim zadaniem

Zgodnie z uchwałą Centralnej Rady Związków Zawodowych i Prezydium ZG ZPPZ, 20 listopada br. rozpoczęły się w resorcie rybołówstwa wybory do władz związkowych. Kampania sprawozdawczo-wyborcza rozpoczyna się w momencie, kiedy całe społeczeństwo omawia zadania przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi, zadania, postawione przed całym narodem przez IX Plenum KC PZPR. Kampania sprawozdawczo-wyborcza rozpoczęła się w chwili, kiedy rząd i partia przystąpiły już do realizacji wytycznych IX Plenum.

Jakie to są zadania, które partia nasza uważa za najważniejsze?

Czteroletni okres realizacji Planu 6-letniego dał naszemu narodowi osiągnięcia przerastające najśmielsze marzenia. Nie tylko odbudowaliśmy zniszczony wojną przemysł, ale potrafiliśmy już zwiększyć wielokrotnie produkcję przemysłową w stosunku do roku 1938.

W dziedzinie produkcji przemysłowej wyprzedziliśmy nawet zadania stawiane przed nami w 4 roku Planu 6-letniego. Natomiast na odcinku rolnictwa nastąpił poważny niedorozwój. Rolnictwo pozostało daleko w tyle i nie osiągnęło wskaźników przewidzianych w Planie 6-letnim. Stąd wynikają trudności w zaopatrzeniu mas pracujących w wystarczającą ilość produktów żywnościowych.

IX Plenum KC PZPR postawiło przed całym narodem zadanie: nie zmniejszać ani na

chwile tempa rozwoju przemysłu — realnej podstawy naszych zwycięstw i kierunku dalszego rozwoju gospodarki socjalistycznej, wznieść wysiłki na odcinku gospodarki rolnej celem podniesienia produkcji rolnictwa i tym samym zapewnienia szybkiego wzrostu stopy życiowej mas pracujących. Partia wskazała również na środki, jakimi osiągniemy wyznaczony cel.

Pełne urzeczywistnienie zadań wytyczonych przez IX Plenum wymaga szczególnie aktywnego udziału najbardziej masowej organizacji klasy robotniczej, transmisji partii do mas — związków zawodowych.

Jasne jest, że pomyślna realizacja zadań zależy od świadomości nas wszystkich, od świadomości całego narodu.

Dlatego przed związkami zawodowymi stoi poważne zadanie doprowadzenia do świadomości mas wytycznych, jakie stawia przed nami partia. Jesteśmy w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej i dlatego musimy ją wykorzystać do gruntownego zaznajomienia mas z polityką partii i rządu, musimy ją wykorzystać jako kampanię o wielkim znaczeniu organizacyjno-politycznym.

W obecnej kampanii nie może być wypadków formalistycznego przeprowadzenia wyborów, jak to zdarzało się tu i ówdzie w ubiegłych latach. W obecnych warunkach związki zawodowe, wyjaśniając masom politykę partii, muszą jeszcze czynnie, niż dotychczas, brać udział w walce o zaspokojenie potrzeb

materiałnych i kulturalnych mas pracujących. Działalność związkowa musi być przepełniona jeszcze większą jak dotąd troską o sprawy bytowe człowieka. Rady zakładowe muszą czuwać, aby w całej pełni i to jak najdokładniej wykorzystane zostały zwiększone środki przeznaczone przez państwo na przyspieszenie poprawy bytu mas pracujących.

Konieczna jest nieustępliwa postawa związkowców wobec biurokratycznych wypaczeń, bezdusznego podejścia do spraw i potrzeb ludzi pracy, do faktów łamania praworządności. Należy jednocześnie zdecydowanie przeciwstawić się ograniczaniu lub naruszaniu uprawnień, jakie mają związki zawodowe w zakresie codziennej troski o sprawy bytowe ludzi pracy, czy też w zakresie gospodarowania funduszami na cele socjalno-bytowe i kulturalno-oświatowe.

Faktów umniejszania roli związków zawodowych mamy w rybołówstwie wiele. Sprawy te wystąpią niewątpliwie z całą ostrością na zebraniach wyborczych. Jest rzeczą bardzo istotną, by uważnie wsłuchiwać się w głosy mas, by każdy aktywista związkowy poczytywał za swój obowiązek troskę o potrzeby człowieka pracy — twórcy i realizatora wszystkich naszych osiągnięć i zwycięstw.

Realizując linię partii, związki zawodowe powinny mobilizować załogi rybackie do zwiększenia wydajności pracy, rozwijać współzawodnictwo i racjonalizatorstwo w oparciu o nową technikę i nowe metody pracy, wskazywać na konieczność maksymalnego wykorzystania dni połowowych dla zwiększenia ilości i jakości dostarczonej ryby na

(Ciąg dalszy na str. 3)

Drogi Przyjacielu!

Zapewne czytałeś w gazecie o tym, że IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR postanowiło zwołać do Warszawy w dniu 16 stycznia 1954 roku II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i że to Plenum uchwaliło tezy do dyskusji przed zjazdem. Nie wątpię, że czytałeś także te tezy oraz referat towarzysza BIERUTA pt. „Zadania partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego”. Nie wątpię dlatego, że sprawy poruszone w tezach przedzjazdowych i w referacie towarzysza Bieruta obchodzą Cię osobiście tak, jak obchodzą wszystkich ludzi pracy w naszym kraju.

Przecież w tezach mowa jest o Tobie, o Twojej pracy, o Twojej przyszłości. I nie tylko w tezach. Kogoż bowiem miał na myśli towarzysz Bierut, gdy w swoim referacie powiedział: „Wskazujemy całej partii, całemu narodowi konkretną drogę szybszego podniesienia stopy życiowej najszerzych mas”.

Towarzysz Bierut przemawiał do wszystkich ludzi pracy, do całego narodu, a więc i do Ciebie, drogi Przyjacielu! Droga, którą wskazał Komitet Centralny PZPR całemu narodowi, jest także Twoją drogą, po której codziennie kroczysz walcząc o to, aby dać krajowi jak najwięcej ryb, aby samemu coraz lepiej zarabiać i żyć coraz bardziej dostatnio. Komitet Centralny PZPR wskazał, jak przyspieszyć kroku po tej drodze, aby wydatnie polepszyć położenie materialne mas pracujących w mieście i na wsi.

W tezach przedzjazdowych mowa jest o tym, aby poprawę bytu mas pracujących osiągnąć m. in. przez politykę stopniowego obniżania cen artykułów masowego użytku. Jak wiesz, pierwszy krok w tym kierunku rząd nasz już uczynił. Z obniżki cen byleś zadowolony, aczkolwiek nie objęła ona wszystkich artykułów. Zdajesz sobie chyba sprawę, dlaczego? Dlatego, że rolnictwo pozostaje u nas daleko w tyle za rozwojem przemysłu. Głównym więc zadaniem i troską partii i rządu stała się sprawa podniesienia produkcji rolnej.

Chciałbyś zapewne, aby zniżka cen znowu nastąpiła za jakiś czas. Ale to zależy od Ciebie, od Twojej pracy, od wzrostu Twojej wydajności i Twoich towarzyszy przy robocie. W tezach przedzjazdowych wskazuje się, że produkcja ryby powinna wzrosnąć w ciągu dwóch najbliższych lat o 10 proc., a konserw rybnych o około 30 proc. Oczywiście, że wzrost ten osiągnie się nie tylko przez zwiększenie wysiłków, ale i przez lepsze wyposażenie kutrów, sprawniejszą pracę baz rybackich, zaopatrzenie w materiały itp. Czy pomyślałeś już o tym, jak Ty powinienś pracować po nowemu, jak powinni pracować Twoi towarzysze, aby zabezpieczyć wykonanie wskazań Komitetu Centralnego? Czy możesz pozostać obojętny do tych spraw, które Ciebie osobiście dotyczą i od wykonania których zależy poprawa Twojego bytu?

Zastanów się nad tym, co trzeba zrobić już teraz, nie odkładając tej sprawy na później, aby usprawnić pracę na kutrze, aby łowić wydajniej, aby dostarczać do przetworzenia rybę coraz więcej, i to najlepszej jakości.

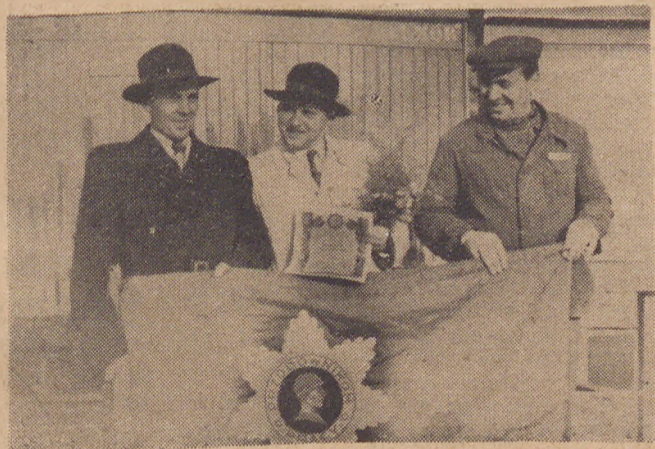
Nad tezami przedzjazdowymi odbywa się obecnie dyskusja. Robotnicy, chłopcy, pracownicy umysłowi dyskutują nad tym, co można w tezach uzupełnić, jakie propozycje wysunąć, aby zadania nakreślone przez partię jak najlepiej i jak najszybciej wykonać. I Ty powinieś zabrać głos w dyskusji. Masz dużo osobistego doświadczenia, dużo cennych obserwacji. Dlatego trzeba, abyś się z nimi podzielił, abyś wskazał na konkretne środki i rezerwy istniejące na Twoim odcinku pracy, mogące posłużyć do szybszej realizacji programu, w którego urzeczywistnieniu jesteś sam zainteresowany.

Jeśli jeszcze nie przeczytałeś dokładnie tezy albo czytałeś je tylko pobieżnie, przeczytaj je jeszcze raz, zastanów się i zabierz głos w dyskusji. Pogadaj z Twoimi towarzyszami pracy i razem z nimi zabierz się do poprawy takich czy innych zaniedbań. Od Ciebie bowiem, od każdego z nas zależy, aby program, nakreślony przez Komitet Centralny naszej partii, został w pełni i jak najszybciej zrealizowany. Każdy jest kowalem swego szczęścia. Ale w pojedynkę daleko nie ujdiesz. Tylko razem, z całą załogą, z całą klasą robotniczą, z całym narodem osiągniemy cel — wzrost dobrobytu w naszej socjalistycznej ojczyźnie.

Sądzę, że na ten mój list odpowiesz, drogi Przyjacielu, i to będzie Twoim głosem w dyskusji.

Twój Hubert

Członkowie zwycięskiej załogi s/t „Uran”



Ostatnio w przedsiębiorstwie „Dalmor” odbyło się uroczyste wręczenie proporcji przodownika oraz cennych nagród załozdce, przybyłego właśnie z Morza Północnego, trawera „Uran”, za zwycięstwo we współzawodnictwie międzyzakładowym w II kwartale roku bieżącego.

Załoga „Urania” trawera-weterana wypraw dalekomorskich, jednej z najstarszych jednostek naszej floty, dzięki wytrwałemu wysiłkowi i koleżeńskiemu wysiłkowi oraz trosce o rytmiczne wykonywanie przewidzianych zadań, uzyskała to zaszczytne miejsce.

Na zdjęciu przedstawiciele zwycięskiej załogi wraz ze zdobytym proporcem: od lewej: motorzysta Stanisław STASIAK, kpt. Leonard FISZER i II mechanik Kazimierz CAŁUN z uśmiechem radości, jaką daje zawsze dobrze spełniony obowiązek; pokazują fotografowi otrzymane przed chwilą — proporzec, dyplom i kwiaty.

Fot.: T. Wielochowski

Pracownicy rybołówstwa z radością i zadowoleniem przyjęli obniżkę cen

Uchwalona 14. XI. br. przez Radę Ministrów częściowa obniżka cen detalicznych, która wraz ze sprzedażą poremanentową daje ludności miast i wsi 5,4 miliarda złotych oszczędności w stosunku rocznym, była przyjęta przez pracowników rybołówstwa morskiego z radością i uznaniem. W wielkich portach i małych miejscowościach rybackich omawiano ją szeroko i komentowano jej znaczenie, podkreślając głęboką ufność w politykę partii i rządu, w politykę, która stworzyła mocne podstawy szybszego wzrostu stopy życiowej.

* * *

„Kiedy z uwagą czytywałem się w materiałach z IX Plenum KC naszej partii — mówi brygadziśta działu chłodni „Arki” tow. Alfons GAWRONSKI — odczułem, że za słowami, przyjdzie na pewno i czyn, że partia wkrótce

już przedsięwzięmie kroki w kierunku szybkiego podniesienia poziomu materialnego mas pracujących.

W sobotę dnia 14 listopada wracałem z pracy około godziny 19, gdyż zatrzymały mnie wyjątkowo dłużej sprawy nie cierpiące zwłoki. W sklepach zauważyłem większe niż normalnie ożywienie. Co je spowodowało? — zastanowiłem się. Ruch był większy niż po pierwszym. I nagle zaświtała mi myśl — a może będzie obniżka cen?...

Gdy wieczorem podczas dnia nika radiowego usłyszałem z głośnika, że Rada Ministrów uchwaliła częściową obniżkę cen, byłem ogromnie dumny, że moje przypuszczenia tak szybko się potwierdziły. Naturalnie zaraz z żoną zaczęliśmy obliczać, ile zaoszczędzimy dzięki obniżce. Po skrupulatnych obliczeniach stwierdziliśmy, że będziemy mieli do-

datkowo miesięcznie 150 zł, gdyż tyle właśnie wynosiła oszczędność wynikająca z obniżki. Ustailiśmy już nawet, na co ten dodatek przeznaczymy. Radosna to była sobota i niedziela. Cieszyliśmy się, że już, że tak szybko nasza partia i rząd przystępują do realizacji wytycznych IX Plenum KC PZPR.

W poniedziałek w pracy dyskutowaliśmy z kolegami w przerwach nad uchwałą i postanowiliśmy pracować jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej, by obniżyć koszty produkcji, wyzwać rezerwy i tworzyć dalsze wartości dla naszego państwa”.

* * *

Szyper „Gdy 16” Eliasz JAN KOWSKI z „Jedności Rybackiej” opowiada z uśmiechem:

„O częściowej obniżce dowiedziałem się z poważnym opóźnieniem”

(Ciąg dalszy na str. 2)

Była to pod Oliwą...

Szedłem piękną aleją wiodącą z Oliwy ku morzu. Ponury listopadowy dzień pograżył w szarości wszystko dookoła. Porwisty południowo-wschodni wiatr pędził po niebie niskie ołowiane chmury. Szedłem myśląc, jak stare są te drzewa przydrożne i jak wiele widziały w ciągu długich lat strażowania wzdłuż drogi. I wtedy przyszło mi do głowy, że z pewnością tą samą drogą biegli nad morze przed 326 laty mieszkańcy Oliwy, zwabieni gwałtownymi odgłosami armatniej kanonady. Gestykułując żywo i ponaglaając się okrzykami pędzili na brzeg stateczni mieszczanie, okoliczni chłopci kaszubszy, czeladź klasztorna i wszędołybska dzieciarnia — by na własne oczy ujrzeć, jak to pol-

skie okręty walczą z flotą znie-nawidzonego szwedzkiego najeźdźcy.

Kto wie, czy dzień nie był wtedy podobny — ponury i wietrzny? Silny, ale pomyślny wiatr napinał żagle polskiej eskadry, gdzie wypływając z Wisłoujścia przechodziła koło twierdzy latarni. Na rufowych drzewcach i na topach masztów okrętów powiewały flagi bojowe, spiszowe działa wychylały groźnie lufy z otworów uchylonych ambrazur, a uszykowane na pokładach załogi stały w gotowości do walki.

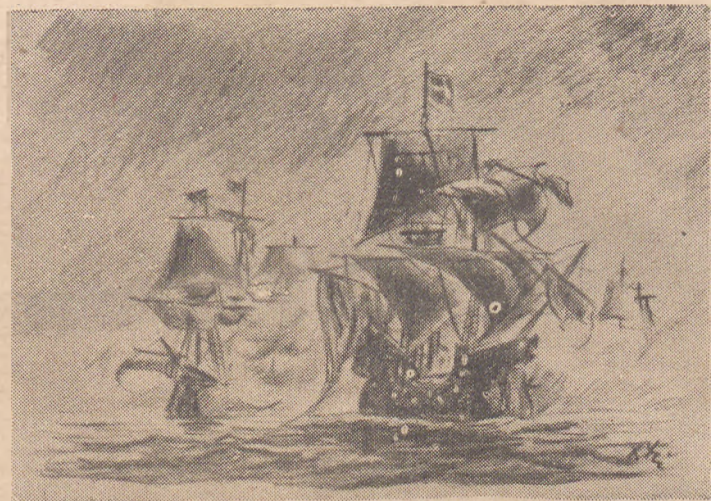
Pierwszy płynął „Król Dawid”, który dopiero koło latarni przyłączył się do eskadry. Za nim — admirał „Święty Jerzy”, na którym wywiesił swą flagę sam admirał DICK-

MAN, głównodowodzący „wodne armaty”. Za tymi dwoma dużymi okrętami podążały mniejsze i słabsze, częściowo ze statków kupieckich przebudowane jednostki: „Panna Wodna”, „Arka Noego”, „Wodnik”, „Tygrys”, „Syrena”, „Biały Pies”, „Biegnący Jeleń” oraz „Delfin”.

Od strony Helu lawirując, szła w kierunku wybrzeża groźna eskadra szwedzka admirała Stjernskjolda. Choć liczyła ona tylko sześć okrętów — były to jednak wszystkie duże, silne jednostki, którym jedynie „Święty Jerzy” i „Król Dawid” dorównywały wielkością. Również pod względem ilości i kalibru dział, a także liczby marynarzy oraz wojska na pokładach okrętów — przewaga była po stronie szwedzkiej.

Bitwa rozgorzała nieopodal brzegu, na wysokości Oliwy. Korzystając z tego, że dwa szwedzkie orłogi „Tiger” i „Pelikan” — niebacznie wysforowały się naprzód, pozostawiając daleko w tyle resztę swej eskadry — polskie jednostki nie zwlekając ruszają do abordażu. „Król Dawid” atakuje „Pelikana”, a „Święty Jerzy” — admirałskiego „Tigera”. Po oddaniu kilku salw armatnich, oba admirałskie okręty zecerpiają się burtami, a załoga polska uderza do szturmu. Do drugiej burty „Tigera” zbliża się „Panna Wodna” i strzelając z armat, muszkietów i samopłatów szerzy postrach w szeregach wroga. Bronią się zaciekłe Szwedzi wzięci we dwa ognie, ale ich determinacja nie dorównuje bohaterkiej odwadze polskich marynarzy — Kaszubów. Ginie ranny śmiertelnie admirał Stjernskjöld, załoga „Tigera” kapitułuje. Kaszubski rybak Benedykt SZELF strąca z masztu szwedzką banderę admirałską.

Tymczasem „Król Dawid” toczy bój artyleryjski z „Pelikanem”, który usiłuje przyjść w



Bitwa pod Oliwą — rys. S. Woźniak

sukurs admirałskiemu orłogowi. Miazdzący ogień armatni z kilku polskich okrętów zmusza go jednak do ucieczki. Uchodząc owiany dymami prochowymi Szwed oddaje z rufy ostatnią salwę — fatalną dla Polaków. Ginie od niej dzielny admirał Dickman. Ale na maszcie nieprzyjacielskiego admirałskiego orłoga powiewa już polska bandera!

Widząc to, pozostałe cztery szwedzkie okręty, które dotąd w bitwie udziału nie brały, przebrasowują pospiesznie reje i korzystając ze sprzyjającego ucieczce wiatru, zmykają w ślad za „Pelikanem”. Tylko jednemu z nich manewr się nie udaje: Jest to orlog „Słońce”, który, któremu przeszkodził w ucieczce „Wodnik”. Po krótkiej walce artyleryjskiej okręty zecerpiają się burtami i zawiązują się zaciekła walka wręcz. Ale i tu Polacy są górą — ich męstwu nie mogą sprostać szwedzcy marynarze i żołnierze. Rzucają broń. Wtedy kapitan „Słońca” rzuca się do magazynów prochowych i wysadza swój orlog w powietrze. „Wodnik” ledwo w ostatniej chwili zdolałszy odbić od nieprzyjacielskiego okrętu — unika szczęśliwie jego losu. Gdy po chwili wiatr rozwiewa gęste dymy snujące się nad miejscem, gdzie nastąpił wybuch, śladu nie ma na wodzie po pięknym, potężnym orłogu „Słońce”.

Bitwa wygrana. Zwycięska eskadra polska powraca trium-

falnie do Gdańska, witana biciem dzwonów, a niedobitki szwedzkiej eskadry spiesznie uchodzą ku ojczystym brzegom.

Dochodzę do końca alei. Jeszcze kilkanaście kroków i oto z piaszczystej plaży spoglądam na szary przestwór Bałtyku. Tego jestem zupełnie pewien: morze wyglądało tak samo jak wówczas, gdy przed 326 laty 28 listopada 1627 roku toczył się tu zaciekły bój polskiej „wodnej armaty” ze szwedzkim najeźdźcą. Patrząc przed siebie i usiłując odtworzyć w wyobraźni ów piękny, a wspaniały obraz uskrzydłonych galeonów i orłogów, osnutych dymami bitewnymi, zmagających się burtą w burtę wśród huków dział, szczęk oręża i okrzyków waleczących. Ale morze jest puste. Tylko hen na horyzoncie ledwo widoczne mającą żółte kadłuby rybackich kutrów. Spoglądam w lewo i widzę, jak od strony skrytej za redłowskim cyplem Gdyni podąża w szyku torowym zespół naszych smutkich tratłowców Marynarki Wojennej. I wtedy przychodzi mi na myśl, że zarówno na pokładach kutrów przeorwujących mozołnie głębiny morskie w poszukiwaniu rybnych skarbów, jak i na pokładach okrętów wojennych, strzegących naszego Wybrzeża — pracują i czuwają potomkowie zwycięzców spod Oliwy — polscy marynarze i rybacy.

(Jotem)

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

Po to, by nastąpiło odprężenie w stosunkach międzynarodowych, by przestało spokojnych ludzi pracy trwożyć widmo wojny, trzeba rokowań, które rozwikłałyby sporne sprawy między mocarstwami, trzeba redukcji zbrojeń i zakazu produkcji broni masowej zagłady.

W IMIĘ POKOJU

Tak właśnie formułuje swoje cele pokojowe polityka Związku Radzieckiego, tym celem służą wszystkie poczynania ZSRR na arenie międzynarodowej.

Oto ostatnio Związek Radziecki, poparty przez inne kraje obozu pokoju, zgłosił w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ projekt rezolucji, który m. in. przewidywał: uznanie przez ONZ za sprzeczne z sumieniem i honorem narodów używanie broni atomowej i wodorowej jako broni agresji; uznanie przez ONZ, że rząd, który pierwszy użyje tych broni, popełni zbrodnię wobec ludzkości i będzie uważany za zbrodniarza wojennego; zalecenie Komisji Rozbrojenia, by do 1 marca 1954 r. przedstawiła wnioski w sprawie istotnej redukcji zbrojeń 5 wielkich mocarstw, oraz w sprawie zakazu broni masowej zagłady i jednoczesnego ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.

WYKRĘTY AGRESORÓW

Jednakże i tym razem, jak powtarzało się to już wielokrotnie w ciągu ostatnich lat, Stany Zjednoczone, stosując własne amerykańskiej dyplomacji oszukańcze chwytły, uchylili się od głosowania nad tym wnioskiem. Mimo jednak wysiłków, propozycje ZSRR spotkały się z poparciem wielu delegacji państw burżuazyjnych. Tak np. za tą częścią rezolucji radzieckiej, która mówi o redukcji zbrojeń i zakazie broni masowej zagłady, jako o pierwszym zadaniu dla odprężenia międzynarodowego, głosowało 14 delegacji, a 12 wstrzymało się od głosowania.

PARAWAN DLA WYWIADU

W końcu pod naciskiem USA, stosujących metodę dyktatu i szantażu wobec przedstawicieli swych satelitów w ONZ, została przyjęta tzw. „rezolucja czternastu”, która usiłuje zastąpić sprawę redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady — „kontrolą i ujawnieniem” zbrojeń. Projekt ten, jak łatwo można się domyśleć, jest podyktowany po prostu chęcią stworzenia parawanu dla roboty wywiadu amerykańskiego i nie ma nic wspólnego z prawdziwym dążeniem do powstrzymania wyścigu zbrojeń.

Jest to jeszcze jeden przykład amerykańskiej polityki, zmierzającej nie do pokojowego uregulowania stosunków między państwami, lecz do dalszego zagmatwania i skomplikowania sytuacji politycznej. Tej jednak polityce nadal przeciwstawiają się Związek Radziecki i państwa obozu pokoju, dając wciąż nowe dowody dobrej woli w walce o utrwalenie pokoju.

DOWÓD DOBREJ WOLI

Świadczą o tym m. in. złożone w dniu 17 listopada br. propozycje strony ludowej w Panmundżon w sprawie zwołania konferencji politycznej dla uregulowania kwestii koreańskiej. Ze względu na sprzeciw Amerykanów, nie godzących się na proponowaną przez stronę ludową konferencję okrągłego stołu, Korea Ludowa i Chiny wyrażają zgodę na zwołanie konferencji o charakterze dwustronnym z tym, by wszystkie decyzje podejmowane były jednomyślnie przez obie strony. Jednakże dla zapewnienia niezakłóconego przebiegu konferencji politycznej, powinno w niej uczestniczyć pięć państw neutralnych: Związek Radziecki, Indie, Indonezja, Pakistan i Burma.

Zawarcia pokoju w Korei, jako jednego z czynników pełnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej, żądają wszyscy miłujący pokój ludzie na świecie.

Oni to, zrzeszeni w wielkim obozie pokoju, śledzą machinacje awanturniczych, agresywnych kół rządzących USA, po to, by wbrew nim wywalczyć pokój.

Pracownicy rybołówstwa z radością i zadowoleniem przyjęli obniżkę cen

(Dokończenie ze str. 1)

nim, gdyż byłem w czasie jej ogłaszania w morzu. Zadowolenie jednak z tego powodu nie było na pewno mniejsze niż innych, którzy się o tym dowiedzieli wcześniej. Od razu po zapoznaniu się z treścią załącznika do obniżki, jeden z kolegów zrozumiał, że wreszcie będzie mógł kupić sobie meble, o których mówił z żoną już od dość dawna. Staniały przecież poważnie. I... — tu szyper śmieje się — miał już je właściwie kupić na tydzień przed obniżką, ale jakoś się nie składało. Obecnie na tym tygodniowym opóźnieniu zaoszczędził około 500 zł, a to kawał grosza nawet i dla stosunkowo dobrze zarabiającego rybaka.

Każdy z kolegów z kutra oraz ze spółdzielni miał powody do radości z obniżki, nawet bez szczegółowego obliczania drobnych codziennych oszczędności na utrzymaniu, a przecież z tych oszczędności zbiorą się sumy bardzo pokaźne. W rozmowach jednak i dyskusjach na temat uchwały zwróciliśmy uwagę na obniżkę cen ryb i przetworów rybnych.

Zrozumieliśmy, że częściowa obniżka cen to wynik pracy całego narodu, to wynik również naszej pracy. Przez zwiększenie wydajności i obniżenie kosztów naszej produkcji, możemy utorować drogę dalszej obniżce cen i podniesieniu stopy życiowej mas pracujących. Zrozumieliśmy to i postanowiliśmy wzmocnić wysiłki. Zrozumieliśmy, jak wiele

zależy od rezultatów naszej pracy i damy wyraz temu zrozumieniu, by pomocą partii i rządowi w realizacji wytycznych IX Plenum. Załogi „Jedności Rybackiej” zadokumentują to zrozumienie już wkrótce w realizacji podejmowanych obecnie zobowiązań na czesie II Zjazdu PZPR — kończyć ze szlachetnym błyskiem w oku szyper „Gdy 16”.

* * *

We wszystkich przedsiębiorstwach i bazach rybackich odbyły się krótkie zebrania i masówki, na których cmawiano dobrodziejstwa uchwały o częściowej obniżce cen. Wszędzie przyjęta ona została przez aktyw pracowników z radością i zrozumiałym uznaniem. Wszędzie również wśród wypowiedzi dyskutantów brzmiał akcent zrozumienia, iż na to, by wytyczne IX Plenum mogły być planowo realizowane, potrzebny jest dalszy zwiększony wkład ludzi pracy. Akcent zrozumienia, że dalsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących nie przyjdzie samo, lecz musi być wypracowane właśnie przez te masy.

* * *

W dniu 17. 11. br. w świetlicy zak adowej PUR „Odra” odbyło się zebranie. Głównym tematem, który był szeroko omawiany, była uchwała Rządu o zniżce cen.

„Ta zniżka cen — mówił pracownik fizyczny ob. OSTROWSKI — jest wynikiem naszej oszczędnej pracy i dlatego trzeba jeszcze bardziej zwracać uwaga

ge na oszczędzanie w naszym zakładzie”.

Ob. RYBINSKI wspominał o entuzjazmie, z jakim społeczeństwo przyjęło uchwałę. Zwrócił też uwagę na to, że nasze osiągnięcia są solą w oku naszych wrogów. „Wroga plotka wkraada się — mówił — i u nas, w osiedlu któraś z kobiet rozdmuchała plotkę o obniżce płac, ale ludzie szybko się przekonali o „krótkich nogach kłamstwa”, gdy w niedzielę towary potaniały”.

Na zakończenie zebrania postanowiono zwiększyć wysiłek w celu pełnego wykonania zadań i wyeliminowania braków. (spe)

„Odra” wykonała roczny plan operatywny

Przedsiębiorstwo Usług Rybackich „Odra” w Swinoujściu wykonało w dniu 16 listopada br. roczny plan operatywny (w cenach niezmiennych) w 101,4 proc.

Załogi i kierownictwo zakładu przystępują do podejmowania zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu PZPR — przez co pragną zwiększyć nadwyżki, które przyczynią się do polepszenia bytu ludzi pracy.

St. PERKOWSKI
korespondent

Plan listopadowy musi być wykonany

Coraz więcej załóg jednostek bałtyckich włącza się do Ogólnonarodowego Czynu Przedjazzowego, pragnąc wzmocnionym wysiłkiem zadokumentować swoje zrozumienie wytycznych IX Plenum KC PZPR i poparcie dla ogłoszonych tez II Zjazdu Partii. Podejmowane zobowiązania ubojawiają coraz silniej aktyw rybacy, co znajduje wyraz w wynikach walki o realizację planu miesięcznego.

Mimo zdecydowanie nieprzychylnych warunków atmosferycznych w bieżącym miesiącu, każdy dzień połowowy wykorzystywany jest przez flotylle z coraz to lepszymi wynikami.

Na dzień 25 listopada według danych Służby Dyspozycyjnej rybołówstwo morskie wykonało ogółem 78,6 proc., w tym państwowe 89,6 proc., spółdzielcze 53,7 proc. i indywidualne 71,2 proc. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w połowach bałtyckich było w tym okresie 16 dni sztormowych i tylko 8 dni możliwych do połowów.

Do końca miesiąca pozostało w momencie zamykania numeru jeszcze 5 dni. Należy przypuszczać, iż pogoda, która po nadspodziewanie dużej ilości dni sztormowych ustabilizowała się ostatnio, umożliwiając wykorzystanie w pełni wzrastającej nie-

co wydajności łowisk, nie zawiedzie. Zadanie, stojące przed rybołówstwem bałtyckim wykonania w ciągu pozostałego krótkiego okresu czasu aż 21,4 proc. planu, jest trudne, ale wykonalne. Tymbardziej, że poważną pomocą w pełnym wykorzystaniu ostatnich dni połowowych stało się z dnia na dzień rosnące współzawodnictwo pracy pomiędzy załogami, włączającymi się coraz liczniej drogą podejmowania konkretnych zobowiązań produkcyjnych do Ogólnonarodowego Czynu Przedjazzowego. Wierzymy, że realizacja tych zobowiązań zadecyduje ostatecznie o zwycięstwie w walce o plan listopadowy.

Wyjątkowo ciężkie warunki atmosferyczne usprawiedliwiają dotychczasowy brak rytmiczności w realizacji zadań, nie usprawiedliwiają jednak ich niewykonania.

Rybacy, wzmóście wysiłki, wykorzystajcie do maksimum czas połowowy, zwiększcie liczbę dziennych zaciągów! Plan listopadowy musi być wykonany!

Co wykazała narada arkowskich rybaków z Morza Północnego

14 listopada odbyła się narada kierownictwa „Arki” z rybakami, którzy brali udział w połowach na Morzu Północnym. Narada ta była jednym wielkim nieporozumieniem i jeszcze jednym z licznych dowodów braku operatywności w pracy kierownictwa przedsiębiorstwa.

Mingły już dwa miesiące od chwili powrotu kutrów z Morza Północnego i przez ten długi okres nie zorganizowano żadnej porządnej narady, na której rybacy podzieliłiby się z kierownictwem swymi doświadczeniami i wskazali na niedociągnięcia, których należałoby uniknąć w przyszłych wyprawach.

Piszemy, że nie zorganizowano żadnej porządnej narady, bo tej, która była, nie można zaliczyć do narad.

Przygotowany referat przypominał zebraniemu rybakom, w jakich odległościach od portu łowili w ubiegłych latach. Wyliczono, ile kutrów łowiło i ile każdy z nich wykonał planu. Dyskusja rozwinięła się wokół nie rozwiązanych jeszcze ostatecznie spraw finansowych. Dyr. WOJTKOWIAK zabierając głos oświadczył, że kierownictwo „Arki” chciałoby dowiedzieć się o niedociągnięciach w pracy na Morzu Północnym.

Jasne jest, że nieprzemysłenie do końca celów narady odużyło się poważnie na jej przebiegu. Zmarnowano wiele czasu na wyjaśnienie jednej sprawy, którą przy dobrej organizacji można by załatwić w ciągu 15 minut.

Mimo wielu braków, narada ta nauczyła kierownictwo „Arki”, że nie wolno wysyłać kutrów na takie poważne wyprawy, jeśli nie są załatwione wszystkie formalności. Wysłanie kutrów bez uprzedniego zatwierdzenia planu finansowego spowodowało obecnie wiele zadrzań i nie-domówień. Wróg wykorzystał tę sytuację i puścił plotkę, że trzeba będzie jeszcze dopłacić „Arce”, ponieważ wypłacono za duże zaliczki. Wytworzyła się taka atmosfera, że trzeba było zwołać aż taką naradę, by pokazać ry-

bakom, że zarobili niejednokrotnie okazałe sumy i że nikt nie musi zwracać ani grosza. Sprawa została załatwiona i nikt nie ma żalu, a wszyscy są zadowoleni.

Jest jednak faktem, że wielu spośród rybaków uległo wrogiej plotce i rozpowszechniło ją, a wśród nich również członkowie partii. Jest to sygnałem, że organizacja partyjna pracuje niewłaściwie, nie widzi działalności wroga i nie umie przeciwstawić się jemu. Wypadek ten winien być dla egzekutywy sygnałem konieczności ponownego omówienia sprawy czujności.

Narada ta nie wyczerpała wszystkich aktualnych zagadnień i należy zwołać jeszcze jedną, tym razem lepiej przygotowaną.

(wl)

PP. Wydawnictwa Komunikacyjne zawiadamiają, że cena miesięcznika „TECHNIKA I GOSPODARKA MORSKA” począwszy od 1. 10. 1953 r. uległa obniżeniu i wynosi 6,— za numer.

Oplaty prenumeraty na rok 1954 w wysokości: kwartalnie 18,—, półrocznie 36,—, rocznie 72,— przyjmują listonosze i urzędy pocztowe rejonu doręczeń, na terenie których zamieszkuje prenumerator-odbiorca.

Dla zapewnienia regularnej i terminowej dostawy pisma w I kwartale 1954, opłatę prenumeraty należy uiścić do dnia 10 grudnia br.

W administracji Wydawnictw Komunikacyjnych, Oddział Morski, Gdańsk-Wrzeszcz, Al. Wojska Polskiego 13 są do nabycia numery „TiGM” z 1951 i 1952 r. po cenie niższej 5,— za pojedynczy numer. Równowartość za zamawiane numery należy wpłacać na konto NBP Gdańsk-Wrzeszcz nr 80-111-206.

Miesięcznik „TECHNIKA I GOSPODARKA MORSKA” poświęcony zagadnieniom technicznym i ekonomicznym budownictwa okrętowego i morskiego, żeglugi, portów i rybołówstwa, stanowi pomoc dla praktyków zatrudnionych w przedsiębiorstwach resortu żeglugi i w stoczniach oraz dla pracowników naukowych i młodzieży studiującej.

Dalmorowcy stają do Ogólnonarodowego Czynu Przedjazzowego

Pracownicy morscy i lądowi PPD „Dalmor” odpowiadają na wezwanie partii, na wielkie i sprawiedliwe jej hasła, nowym ofiarnym wysiłkiem pokojowej twórczej pracy. Podejmują oni zaszczytną inicjatywę i na powitanie II Zjazdu PZPR, na poparcie czymś hasła walki o szybszy wzrost dobrobytu ludzi pracy podejmują cenne zobowiązania produkcyjne, włączając się do wielkiego Ogólnonarodowego Czynu Przedjazzowego.

Jako pierwsza z załóg jednostek pływających podjęła zobowiązanie wykonania i przekroczenia o 5 proc. planu listopadowego załoga m/t „Kwiczol”, wzywając jednocześnie pozostałe załogi do podejmowania zobowiązań.

Żałogi trawlerów „Kassiopea” i „Polesie”, znajdujących się na stoczniach w związku z planowymi remontami, zobowiązały się pomagać stocznicom, a tym samym przyspieszyć wejście statków do eksploatacji.

Sternik FUDALEJ zobowiązał się opracować konstrukcję przrządu do sprawnego wyciągania sieci podczas połowów, co skróci o 50 proc. czas wyciągania sieci i zmniejszy wysiłek fizyczny załogi.

Cenne zobowiązania zgłosili w tym samym dniu pracownicy sieciarni, montowni, taklarni i innych działów lądowych.

Zobowiązania z morza i lądu napływają z godziny na godzinę. Widać z nich troskę o stałe podnoszenie wydajności pracy, o pełniejsze wykorzystanie rezerw produkcyjnych, o podniesienie jakości dostarczanej ryby, o wykonanie z nadwyżką planów r. 1953.

Fala zobowiązań rośnie, potwierdzając, że wśród dalmorowców istnieje zrozumienie, że nasza sprawa i nasza wola jest wcielanie w życie wskazań naszej partii i wywalczenie warunków szybszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy.

Związki zawodowe przed nowym wielkim zadaniem

(Dokończenie ze str. 1)

rynek. Aby to spełnić, związki zawodowe muszą wzmocnić walkę z opieszałością, marnotrawstwem — o wysoką kulturę pracy, wyrażającą się w poczuciu odpowiedzialności za wszystko, co dzieje się w bazie, za socjalistyczną dyscyplinę pracy, za troskę o kuter. Stawia to dodatkowy obowiązek wzmocnienia walki ze wszystkim, co utrudnia rozwój inicjatywy mas, hamuje

twórczą myśl ludzi pracy, przeszkadza w wykonywaniu planów połowowych.

W toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej musimy zaznaczyć rybaków zadaniami, jakie stawia partia przed rybołówstwem w najbliższym okresie i jakie znaczenie dla polepszenia stopy życiowej mas pracujących ma pełna realizacja tych zadań. Kampania ta powinna dogłębnie wyjaśnić rybakom ich rolę i miejsce w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Pokazać istotę toczącej się na wsi walki klasowej.

Jesteśmy w toku realizacji pierwszego i najważniejszego etapu wyborów do władz związków — wyborów do rad zakładowych. Musimy zwrócić baczną uwagę, by wybory te odbyły się we właściwy sposób, by do przyszłych władz weszli najbardziej oddani i ofiarni towarzysze, którzy będą odpowiedzialni za pracę organizacji związkowej w następnym roku.

Jednym z warunków dobrze przeprowadzonych wyborów, to staranne opracowanie sprawozdanie z dotychczasowej działalności rady zakładowej, dające pełny obraz pracy i możliwość wszechstronnego omówienia tej pracy w bogatej dyskusji. Wa-

runek ten będzie spełniony, jeśli sprawozdanie będzie opracowywane kolektywnie.

Wielkie zadania realizowane przez związki zawodowe wymagają od podstawowych organizacji partyjnych wniesienia w dotychczasową pracę organizacji związkowej, w jej braki i osiągnięcia, ażeby w toku kampanii okazać pomoc radom zakładowym w wytyczaniu konkretnego planu pracy na przyszłość. Instancje partyjne winny czuwać nad właściwym przygotowaniem kampanii i pomóc w opracowaniu sprawozdania. Kampania ta powinna pobudzić organizacje partyjne do głębokiego przeanalizowania swej pracy na odcinku związków zawodowych. Czy właściwie kierowały związkami zawodowymi, czy wychowywały członków partii na przodujących związkowców.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza stanie się niewątpliwie wielką kampanią polityczną, która przyczyni się do wzrostu świadomości milionów ludzi, podniesie rozumienie przełomowej wagi uchwał IX Plenum KC PZPR i skupi związkowców w wytyżonej pracy nad przyspieszeniem poprawy bytu mas pracujących miast i wsi.

L.

Nie popełniać błędów darłowskiego „Kutra”

Darłowski „Kuter” w październiku wykonał tylko 90,1 proc. planu miesięcznego. Fakt ten wywołał wiele komentarzy wśród rybaków i wszystkich zainteresowanych rybołówstwem morskim. Baza, która, począwszy od maja, nie tylko wykonywała, ale wysoko przekraczała plany zupełnie niespodziewanie, jako jedyna na Wybrzeżu nie wywiązała się ze swych planowych zadań.

Zaczęły nasuwać się pytania: czy darłowski rybakom zabrakło ambicji, czy zapomnieli o konieczności wykonania planu w całości?

Na tego rodzaju pytanie zdecydowaną odpowiedź dały wyniki poszczególnych kutrów. Większość z nich wykonała swe plany. A więc nie brak ambicji, a inne czynniki zadecydowały o niewykonaniu planu. Tym czynnikiem — to złe planowanie operatywne.

Co wpłynęło na wysokie przekroczenie połowów w III kwartale (plan kwartalny wykonano w 136,5 proc.)? Kierownictwo „Kutra”, nie znając dokładnie wszystkich czynników, decydujących o wydajności łowisk w poszczególnych okresach, uległo

niesłusznym sugestiom o zmniejszeniu się wydajności łowisk i na III kwartał ustaliło bardzo niski plan, wyrażający się cyfrą 17,1 proc. planu rocznego. Jasne jest, że w takiej sytuacji były poważne możliwości wysokiego przekroczenia planu. Jeśli do tego dodamy wysoką mobilizację załóg w realizacji czynu lipcowego, będziemy mieli jasny obraz przyczyn, które zadecydowały o tak wysokim przekroczeniu planów połowowych w III kwartale.

Jednakże za tym wszystkim kryło się poważne niebezpieczeństwo. Niski plan III kwartału ani o tonę nie zmniejszył planu rocznego. Plan roczny jest niezmienny i musi być wykonany w całości. Zaś planowanie operatywne jest po to, by we właściwy sposób rozłożyć zadania na poszczególne okresy w zależności od warunków indywidualnych przedsiębiorstwa. Niestety, w Darłowie źle rozumiano istotę planów operacyjnych. Kurczowo trzymano się tam skostniałych przewidywań. Zbyt mocno ufało „specom”, którzy swe twierdzenia opierają na danych statystycznych, a nie bardzo na nowoczesnych badaniach

naukowych. Skutek tego jest taki, że zadania IV kwartału przezrastają trochę możliwości „Kutra”. Widać to na przykładzie października.

Mimo niewykonania planu w październiku, „Kuter” jest jednak na bieżąco z wykonaniem zadań i niewątpliwie wykona plan roczny. Gwarantuje to wysoka nadwyżka z III kwartału, którą nadrobiono zaległości z pierwszego półrocza i wyprzedzono plan IV kwartału.

Rozwiązuje to jednak tylko wykonanie planu ilościowego. Natomiast stawia przedsiębiorstwo w trudnej sytuacji finansowej.

W III kwartale niskie plany na poszczególne jednostki dawały rybakom duże możliwości przekraczania planów. Ponieważ part przewiduje za każdą ponadplanową tonę cenę wyższą o 50 proc., przedsiębiorstwo, wykonując plan ilościowy, zapłaci za niego automatycznie o 50 proc. więcej. Z drugiej strony niewykonanie planu w październiku powoduje dalsze komplikacje. W jednym i drugim wypadku gwałtownie wzrastają koszty własne i uniemożliwiona jest akumulacja. Przedsiębiorstwo przestaje

być rentowne, a staje się ciężarem dla państwa.

Z takimi praktykami musimy zdecydowanie skończyć. Tow. BIERUT na IX Plenum Partii mówił: „Naszym brakiem jest często rozrzutność, niedogodne szafowanie środkami, które powierzyła nam władza ludowa. Nauczmy się bardziej cenić te środki. Kształtujmy w sobie i wychowujmy w masach zmysł oszczędności — zaletę absolutnie niezbędną w okresie wielkiej przebudowy kraju, w okresie walki o szybsze wyprzedzenie się z resztą zacięcia, w okresie walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących”.

IX Plenum uczy nas, że wzrost stopy życiowej mas pracujących możemy zapewnić jedynie przez oszczędne gospodarowanie i dalszy wzrost wydajności pracy. Jest to jedyna droga do osiągnięcia zamierzonego celu. PPIUR „Kuter” poszło inną drogą i zeszło na manowce.

Z tego przykrego doświadczenia winny wyciągnąć wnioski wszystkie przedsiębiorstwa rybactwa i tak opracowywać plany operatywne, by zapewnić sobie jak najmniejsze koszty własne.

Wł. L.

Przydzielić drewnianym kutrom pokrowce

Przodujący szyper drewnianego kutra „Kol 37”, Stefan SZYMAŃSKI, oraz inni szyprów PPIUR „Barka” w Kołobrzegu, już od dwóch lat daremnie domagają się na różnych zebraniach i w rozmowach z różnymi obiecującymi komisjami technicznymi, zaopatrzenia kutrów w pokrowce, zabezpieczające winę i maszynownię od niszczących działań atmosferycznych i słonecznych, przedostających się do nich stale wody.

Przyrzeczenia i zapiski komisji zmierzające do pozytywnego załatwienia sprawy dotychczas pozostają bez echa, a cenne urządzenia maszynowe i mechanizmy pokładowe rdzewieją i niszczą coraz bardziej.

Koł.

Mechaniczne ściśle układanie ryb solonych w beczkach

Dokładne i ściśle ułożenie ryb solonych w beczkach jest konieczne, celem zabezpieczenia ryby solonej (przede wszystkim ryb śledziowych) przed wpływem powietrza, które utlenia tłuszcz zawarty w rybie podczas składowania względnie transportu, powodując jego jędrzenie. Właściwe ułożenie ryby solonej w beczkach sprzyja również lepszym wykorzystaniu pojemności opakowań oraz zapobiega uszkodzeniu mechanicznemu ryby podczas transportu i przeładunków.

W naszym przemyśle rybnym właściwego „szczelnego” układania ryb nie stosuje się, a również nie posiadamy żadnych specjalnych do tego urządzeń. Wpływa to ujemnie na jakość towaru gotowego oraz uniemożliwia racjonalne wykorzystanie pojemności opakowań. Stosowane u nas, ręczne układanie śledzi solonych do beczek, tylko w pewnym stopniu sprzyja szczelnemu ich ułożeniu, jednakże nie rozwiązuje tego zagadnienia całkowicie. Jednocześnie ręczne układanie śledzi w beczkach jest operacją bardzo pracochłonną i wyjątkowo uciążliwą. Robotnicy wykonujący tę pracę są stale silnie nachylni nad beczką. Ponadto ręce robotnic, pozostające w bezpośrednim kontakcie ze soloną rybą, narażone są na bolesne schorzenia.

Poprawa warunków pracy przy wykonywaniu tej operacji możliwa jest przede wszystkim przez jej zmechanizowanie. W ostatnich latach w ZSRR zaczęto szeroko stosować nową metodę szczelnego układania ryb do beczek, przy pomocy t. zw.

wibratorów. Doświadczenia dały bardzo dobre wyniki i wykazały całkowitą przydatność tego sposobu. Ścisłość układania w beczkach wynosiła 1 kg na 1 dm³, nie obserwowano osiadania ryby w trakcie składowania i transportu, surowiec nie posiadał uszkodzeń mechanicznych, pogarszających jego wartość handlową. Badania nad wibratorami wykazały, że przy układaniu śledzi do beczek o pojemności 100 ltr do beczki zmieściło się o 8–10 kg ryb więcej, aniżeli przy ręcznym układaniu.

Centralny Instytut Ochrony Pracy w Gdańsku przeprowadził wstępne badania możliwości zastosowania wibratorów oraz skompletował obszerny materiał teoretyczny, dotyczący tego zagadnienia.

Wydaje się słuszne, ażeby zakłady produkcyjne zapoznały się z tymi materiałami, celem wykonania prototypu urządzenia, przeprowadzenia prób i doświadczeń w warunkach przemysłowych, a następnie, po wprowadzeniu ewentualnych udoskonalień, zastosowały to urządzenie w naszym przemyśle rybnym.

Inż. Roland WISNIEWSKI

Rybołówstwo na Bałtyku przed nowymi zadaniami

W życiu gospodarczym naszego narodu ostatnia uchwała IX Plenum KC PZPR rozpoczyna szeroką ofensywę o podniesienie stopy życiowej mas pracujących Polski Ludowej. W ofensywie tej rolnictwo i całemu przemysłowi spożywczemu, a w tej liczbie i rybołówstwu morskemu, przypadło zadanie zwiększenia produkcji i polepszenia jej jakości.

Aby jednak został osiągnięty naczelnym celem ofensywy — pełne zaspokojenie stale rosnących potrzeb człowieka budującego socjalizm, zadanie zwiększenia produkcji i polepszenia jej jakości nie może być realizowane w oderwaniu od potrzeb i wymagań konsumpcyjnych tego człowieka.

Zagadnienie to — dopasowania produkcji do wymagań konsumenta — nabiera szczególnej ostrości w naszym rybołówstwie morskim, a przede wszystkim w rybołówstwie bałtyckim.

Odławiana przez to rybołówstwo masa rybna posiada następujący skład gatunkowy:

	dorsz	śledź	szprot	plastugi	węgorz	łosos	gatunki „zalewowe”
82 proc. całości wylowu roczn.	9	2	1	0,5	0,2	5	

Z podanych wyżej liczb widzimy, że w masie rocznego wy-

łowu uzyskiwanego przez nasze rybołówstwo na Bałtyku, dorsz posiada dużą przewagę nad innymi gatunkami. Śledź oraz inne ryby łącznie stanowią mniejszość. Jeśli okoliczność tę zestawimy z tradycyjnym nastawieniem naszego robotnika i chłopca na spożycie śledzia oraz z faktem, że dorsz po przebyciu kilku ogniw dystrybucyjnych nie zawsze dociera do nich w stanie zbyt pociągającym, wówczas dojdziemy do oczywistej opinii, że dotychczasowy skład gatunkowy naszych odłowów bałtyckich różni się zdecydowanie od gatunkowego zapotrzebowania naszego rynku wewnętrznego.

Dopasowanie odłowów do wymagań konsumenta w mieście i na wsi stanowić musi zadanie dnia.

Realnym wyrazem tego stać się musi przejście naszego rybołówstwa bałtyckiego od dotychczasowych jednogatunkowych połowów dorszowych — na połowy wielogatunkowe, uwzględniające w większym niż dotychczas stosunku eksploatację stada śledzia i szprot bałtyckiego oraz takich ryb szlachetnych, jak łososi, troci i węgorza.

Zachodzi jednak pytanie, czy istnieją realne widoki podwyższenia udziału tych gatunków

w naszych odłowach na Bałtyku?

Pewnego rodzaju podstawę do odpowiedzi na postawione wyżej pytanie dać nam może uważny przegląd wysokości i składu gatunkowego odłowów, uzyskiwanych obecnie na obszarze Bałtyku Południowego przez takie państwa, jak Związek Radziecki, Polskę, NRD, Danię, Szwecję i Niemcy Zachodnie.

Szacunkowo roczny odłów tych państw na obrzarze Bałtyku Południowego przedstawia się następująco:

	proc. całości odłowu:
dorsz	ok. 131 tys. ton — 66,1 proc.
śledź	ok. 48 tys. ton — 24,0 proc.
plastugi	ok. 3.800 ton — 1,9 proc.
węgorz	ok. 3.000 ton — 1,5 proc.
szprot	ok. 2.300 ton — 1,2 proc.
łosos	ok. 2.000 ton — 1,0 proc.
zalewowe	ok. 8.500 ton — 4,3 proc.

o g ó ł e m 200.000 ton — 100,0 proc.

Z zestawienia powyższego wynika, że podstawę połowów w południowej części Bałtyku tworzy dorsz i śledź, przy czym, mimo że przewaga dorsza jest bardzo wysoka, udział śledzia jest znaczny. W odniesieniu do szprot, w bieżącym roku na obszarze Bałtyku Południowego widzimy duży wzrost wielkości jego stada.

Z podanej ilości 200 tys. ton na rybołówstwo nasze przypada mniej więcej trzecia część. Jeśli chodzi o udział naszego rybołówstwa w odłowach poszczególnych gatunków, to nie przedstawia się on jednakowo.

I tak z całości odłowów dorsza na nasze rybołówstwo przypada ok. 40 proc. Podobnie rzecz ma się z rybami „zalewowymi” i o dziwo... ze słabym liczebnie szprot. Udział naszego rybołówstwa w odłowach tych ryb jest również znaczny jak w odłowach dorsza. Natomiast w odniesieniu do połowów śledzia, dotychczasowy udział naszego rybołówstwa sięga zaledwie 12 proc. Z odłowów węgorza przypada na nas około 9 proc., a z całości wylowu łososa tylko około 3,5 proc.

Gatunki te traktować należy jako niedoeksploatowane przez nasze rybołówstwo. Zważywszy na to, że miejsca rozrodu niektórych z tych ryb oraz miejsc ich żerowania leżą u naszych wybrzeży względnie w pewnej od nich odległości, dotychczasowy nasz odłów śledzia, węgorza, łososa i troci uważać należy za zbyt niski.

Ze względu na dużą przewagę dorsza na łowiskach Bałtyku Południowego, rybę tę rybołówstwo nasze traktować musi w dalszym ciągu jako podstawę dla eksploatacji narzędziami włokowymi.

Okoliczność ta nakłada na nasze przetwórstwo rybne oraz na aparat dystrybucyjny obowiązek takiego ustawienia obróbki i manipulacji dorsza, aby ryba ta utraciła u konsumenta niezasłużoną opinię ryby „nieapetycznej”.

Jan SKIBICKI

Zmiany

w oznakowaniu nawigacyjnym

Wydział Oznakowania Nawigacyjnego GUM, zawiadomił nas o nowych zmianach w oznakowaniu nawigacyjnym Wybrzeża. Tak więc na rzece Odrze w porcie Szczecin na nabrzeżu Zelechowskim, na samym cyphu między basenami Północnym i Południowym zainstalowano światło ostrzegawcze na poz. gg. 53° 27' 33" N i 14° 33' 41" E. Światło umieszczone jest na wysokości 5 m. nad p. m. posiada kolor niebieski i jest stałe. Pod światłem niebieskim umieszczone jest światło białe oświetlające teren.

W Policach na dalsze w odległości ok. 70 m. na NW od pomostu Polickiego uruchomiono ponownie sygnał mgłowy na poz. gg. 53° 33' 18" N i 14° 36' 07" E. Sygnał posiada dwa samoczynnie dzwony jeden o niskim tonie, po dźwięku którego następuje przerwa po czym brzmi drugi dzwon o wysokim tonie i znowu następuje przerwa. Okres sygnału trwa 10 s. Dźwięk posiada zasięg 2 km.

Na zakręcie „Police” wyłożono pławę świetlną „58-P” z azurową wieżyczką, pomalowaną w szachownicę na czerwono i białą. Pława znajduje się na trawersie światła sektorowego „Domafice” po lewej stronie toru wodnego, na głębokości 9 m. i poz. gg. 53° 33' 33" N i 14° 36' 09" E.

Na zatoce Odrzańskiej ponieważ zaginęła pława wrakowa oznaczająca wrak kutra w odległości ok. 1 km. na SE od toru wodnego Wolin na poz. gg. 53° 47' 39" N i 14° 33' 18" E i nie będzie już wyłożona w okresie zimowym podaje się do wiadomości, że ru chomy wrak kutra leży w granicach akwenu wyznaczonego liniami łączącymi następujące punkty na S od linii nabieżnika Zagórze: 53° 47' 33" N i 14° 35' 18" E, 53° 47' 27" N i 14° 35' 12" E, 53° 47' 21" N i 14° 35' 15" E, 53° 47' 27" N i 14° 35' 27" E. Na Bałtyku Południowym w porcie Darłowo zmieniono pozycję sygnału mgłowego, przesuwając go w pobliże nasady starego falochronu zachodniego na poz. gg. 54° 26' 32" N i 16° 22' 45" E. Charakterystyka sygnału pozostała bez zmian.

Na Zatoce Puckiej zdjęto na okres zimowy 4 pławy wyznaczające granicę rybacką.

Regularną dostawę tygodnika „Rybak Morski”

zapewnia tylko prenumerata, pamiętaj zatem o jej opłaceniu na rok 1954.

Opłatę w wysokości: kwartalnie 4,80 zł, półrocznie 9,60 zł, rocznie 19,20 zł — należy wpłacać, zamiast jak dotychczas na PKO, wyłącznie na konto NBP Gdańsk-Wrzeszcz, nr 80-111-206, Wydawnictwa Komunikacyjne, Oddział Morski.

O rybakach indywidualnych z województwa szczecińskiego

Zbliża się okres podsumowania wyników

Rybołówstwo indywidualne województwa szczecińskiego plan połowów w miesiącu wrześniu wykonało w 107,2 proc.

Jest to duże osiągnięcie, które winno zmobilizować rybaków do wzmożenia dalszej walki o wykonanie rocznego planu połowów. Zaległości w dotychczasowym wykonaniu planu rocznego są duże. By je nadrobić, trzeba pracować jeszcze lepiej i wydajniej niż dotychczas. Z dotychczasowego przebiegu i analizy wynika, że plan połowów jest realny i wykonanie go zaledwie w 44,5 proc. za trzy kwartały spowodowane jest niewykorzystaniem możliwości połowowych, a nie niskimi wynikami połowów. Fakt ten potwierdzają następujące cyfry. Od miesiąca stycznia do września rybołówstwo indywidualne wykonało 72,6 proc. taborodni planowanych, a taborodni kalendarzowych 26,6 proc., przy czym planowane na ten okres ilości ryb w 68,3 proc. Jeśli dodamy do tego, że w tym okresie stracono taborodni kalendarzowych z winy załóg 2 proc., z powodu sztormów 7,4 proc., z braku sprzętu 2,2 proc., na remonty 5,1 proc. i z braku załóg 5,4 proc., jasne jest, że plan połowów jest realny, a niewykonanie go spowodowane jest niewykorzystaniem możliwości połowowych przez samych rybaków.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie kontraktacji ryb z dnia 14 lutego 1953 roku daje olbrzymie możliwości rybakom indywidualnym w wykonywaniu dław ryb. Ustalenie odpowiednich cen za rybę dostarczaną w ramach planów i znacznie wyższych cen za rybę ponadplanową, ulgi podatkowe, zaopatrzenie w sprzęt połowowy i opał na zimę, dają nie tylko możliwości wykonania planów,

ale i nakładają obowiązek wywiązania się z przyjętych na siebie zobowiązań wobec państwa. Mimo, że rybacy otrzymali olbrzymią pomoc i plany dostaw są realne, nie wszyscy rybacy poczuwają się do obowiązku systematycznego wykonywania planów, a wielu z nich nie rozumie znaczenia, jak ważną rzeczą jest dla gospodarki narodowej wykonany plan. Wydaje się im, że wystarczy zarobić na utrzymanie, a nie myśleć o uzupełnieniu sprzętu i taboru, bez którego nie można wykonywać planów. Tak myślą Jan PACZKOWSKI z Sierostawia, spekulant, ostatnio pozbawiony prawa odławiania ryb, Jan HYŻY i Stanisław WISNIEWSKI — załoga łodzi „Dąb 34”, PODLESNY i JORDAN — z łodzi „Dąb 43”, Józef BARYGA z łodzi „Trb 27”, Józef ALKSININ z łodzi „Trb 26”, zespół przywłokowy Zenona KOZAKA z Sierostawia, BERGMAN i załoga z łodzi „Świ 17”. Rybacy ci dotychczas wykonali swoje plany zaledwie od 10—20 proc.

Na przeprowadzonych ostatnio zebraniach przodujący rybacy, którzy doceniają znaczenie systematycznego wykonywania planów i starają się w tym celu wykorzystać wszystkie możliwości, skrytykowali nierobów, postanowili słabszym, a uczciwym rybakom pomóc i po przeprowadzonej analizie dotychczasowej pracy podjęli zobowiązania wykonania planu i zaopiekowania się słabszymi w III kwartale. I tu trzeba stwierdzić, że z największym zrozumieniem i zapałem podeszli rybacy z bazy w Dąbiu Szczecińskim. Dzięki nim plan III kwartału całego obwodu Szczecin został wykonany w 155 proc. Dzięki właściwej postawie większości rybaków plan III kwartału wartościowo wykonano z nadwyżką.

Najbardziej wyróżnili się rybacy zespołu niewodowego Władysława SCHILLERA z Dąbia, którzy wykonali już w miesiącu wrześniu plan roczny w 104,8 proc., zespołu przywłokowego RAZUMIENKI z Dąbia, zespołu niewodowego KASPEROWICZA ze Stepnicy, zespołu Pawła SUROWEGO z Świnoujścia, oraz rybacy BRUCKI i CZURŁOWSKI z

Wolina. Wymienieni rybacy swoją postawą i uczciwą pracą zasłużyli na miano przodujących rybaków indywidualnych na terenie województwa szczecińskiego. Za ich przykładem winni iść pozostali rybacy indywidualni. Ci przodujący rybacy potrafili z narad wyciągnąć właściwe wnioski, których realizacja zapewniła im wykonanie planu. Korzyści, jakie uzyskali z wykonania planu zamienili w nowy sprzęt, remonty i udoskonalenie swoich narzędzi pracy.

Pozostało nam już tylko 5 tygodni czasu na odrobienie zaległości i walki o wykonanie planu rocznego. Weszliśmy w okres połowu białej ryby na Zalewie Szczecińskim, który nie tylko umożliwi wykonanie planu IV kwartału, ale i nadrobienie w wartości zaległości z pierwszych dwóch kwartałów. Należy pamiętać, że żaden stracony dzień połowowy nie da się nadrobić, a podsumowanie pracy i jej wyników zbliża się olbrzymimi krokami. Wykorzystując każdy dzień i cały sprzęt połowowy wykonamy plan, wypełnimy nasz zaszczytny obowiązek wobec państwa, co postawi nas w jednym szeregu z górnikami i hutnikami, którzy ofiarnie wykonują swoje plany i przodują w budownictwie socjalizmu w Polsce Ludowej.

J. W.

Malowalibyśmy, ale... czym?

Wśród podejmowanych zobowiązań październikowych były również takie, które mówiły o konserwacji sprzętu, np. zobowiązania o malowaniu kutrów przez rybaków w godzinach wolnych, co niewątpliwie przyniosłoby duże oszczędności.



Do malowania jednak potrzebne są farby, które na kutry nie są wydawane. Co gorsza — w magazynach „Arki” brak jest farb i „minimum” potrzebnego do prac malarskich.

Z problemem tym spotkali się również u rybaków indywidualnych, którzy chętnie pomogliby przy pracach remontowych i konserwowaniu sprzętu, lecz brak materiałów malarskich nie pozwala na urzeczywistnienie tej pomocy. Sprawą tą powinny się zainteresować Działy Zaopatrzenia przedsiębiorstw połowowych i MCZ, by umożliwić rybakom wykonywanie części prac przy konserwowaniu kutra i sprzętu we własnym zakresie

E. WOJCIK

Koła wagonu stukwały jakoś inaczej

Wiele hałasu było w drodze powrotnej ze Świnoujścia. Ludzie poznali się nawzajem tak, że wolali być razem, a tu należało się rozlokować po różnych przedziałach. St. rybak ŁUSKA kręcił się stale przy większej grupie i jakoś znalazł się w szóstkę ze swoimi w jednym przedziale.

— Im cieżniej, tym cieplej — śmiał się całą głową i lokował się przy oknie.

W przedziale znalazła się też bohaterka wycieczki Maria DUDA.

— Szczęście, że w ostatniej chwili mąż dowiedział się o wyjeździe, bo co by to było?

— A nie bał się was postać? — zażartował Łuska — mogliście przecież zginąć, jak szprotka we wiołu!

Wśród ogólnej wesołości Maria Duda powiedziała poważnie:

— Mąż powiedział mi tak: „jedź, ale bądź zuchem”! I nie wiem, chyba nie zawiodłam?

— Co to, to nie! — powiedział sekretarz Rady Zakładowej ob. PUTZ — przecież wracacie z „przydziałem” na nowe mieszkanie!

— O, tak! To jest piękne! — zamyśliła się...

Koła wagonu stukwały jakoś inaczej. Zdawało się, że to inny pociąg, inna linia. Myśli wracających zajęte były sprawą przeprowadzki. Jak też to będzie? Wiedzano, że „Dalmor” wszystko załatwia — daje ludzi, samochód, tak samo „Odra” tam na miejscu — lecz związane to jest przecież z tylu kłopotami; z niejedną nieprzespaną nocą.

Nad „kłopotami” tymi górowała jednak myśl o rychłym już lepszym życiu.

Rybak Łuska był właściwie zdecydowany. Pójdzie i basta! Trzymał go tylko nawyk.

— Przeniosę się i ja, tylko nacieszę się jeszcze przedtem radością drugich — postanowił już w Gdyni — zgłoszę się do pomocy w przeprowadzkach, to będzie najlepiej. Czasu trochę jest, bo przecież nasz trawler idzie do „planowego” na stocznię.

Jak postanowił, tak też zrobił.

J. PIEPKA

Darłowski Dom Rybaka rodzinom rybaków

W wyniku zobowiązań państwowych w darłowskim Domu Rybaka zorganizowano koncerty rozrywkowe dla rodzin rybaków pod nazwą „Dom Rybaka — rodzinom rybaków”. Inicjatorami tych występów, które cieszą się dużym powodzeniem wśród mieszkańców Darłowa, są ob. ob. Teodor JAKUBOWICZ, Jan LEWICKI i Tadeusz DUWE. Podkreślić należy,

że grają oni na swoich własnych instrumentach. To, że występiami tymi zainteresowała się komisja KO, spowodowało, że tzw. czwórki rozrywkowe weszły do prac tej komisji „na stałe”.

Komisja Kulturalno-Oświatowa PPIUR „Kuter” zaśle programy występami artystycznymi i odczytami. Przykład Darłowa powinien pobudzić Domy Rybaka i świetlice rybackie do ożywionej pracy w okresie jesienno-zimowym.

K. HINZ
korespondent

Ludzie z bazy w Świnoujściu

Janina KWESTARZ jest pracownicą brygady kobiecej Działu Przeladunków. Jej praca, bezinteresowna koleżeńskość, przodo-

wanie na każdym odcinku pracy, zyskały jej poważanie u kierownictwa, szacunek u koleżanek i zaufanie w Radzie Zakładowej. I tak, jak



widziała początek budowy „swojej bazy”, tak chce stale brać udział w jej rozwoju.

Bronisław WĘGRZYN, jako majster stacji obsługi samochodów, wyróżnia się tak sumiennością, jak i gotowością do pra-



cy w każdej porze dnia, roz-tacza opiekę nad samochodami i nie skąpi swych wiadomości młodszemu kolegom. Załoga bazy, ceniąc Bronisława Węgrzyna, jako dobrego kolegę i towarzysza pracy, wybrała go jednogłośnie na członka Rady Zakładowej.

Nagroda za uratowanie „Wia 75”

W czerwcu br. podczas powrotu z morza, kuter „Wia 75” w odległości 5 Mm od brzegu, na wysokości Karwi, w czasie sztormu został zalany wodą, która wdarła się do ładowni, motorowni, kubryku i sterówki. Napel-niony wodą kuter zaczął dryfować w stronę mielizny. Groza sytuacji wywołała wśród załogi panikę. Jedynie dzięki energii i odwadze szypira ob. Józefa LABUDY, który wydał rozkaz nieopuszczania kutra do chwili polecenia, tak zaog., jak i kuter „Wia 75”, będący własnością MCZ, udało się uratować. Szypier bowiem przy pomocy jedy-nego zdolnego do pracy rybaka ob. PLINSKIEGO, zabezpieczył prowizorycznie luk oraz szczelinę w burcie po czym wezwał na pomoc kuter „Wia 21”.

Patriotyczna postawa szypira ob. Józefa LABUDY i pełne poświęcenia wysiłki załogi zostały uhonorowane sukcesem — kuter „Wia 75” po 5 godzinnym holowaniu zawinął do portu we Władysławowie.

Dzielnym rybakom, staraniem Morskiej Centrali Zaopatrzenia, przyznano ostatnio premię w wysokości 5.000 zł.

E. M.

„Sas 206” w Łebie

W ostatnich dniach października do portu w Łebie zawinął jeden z kutrów rybackich NRD z kombinatu w Sassnitz celem dokonania naprawy drobnej awarii silnika.

Załoga kutra została bardzo serdecznie przyjęta przez kierownika bazy spółdzielni „Gryf”, Kapitanat Portu oraz rybaków.

W czasie, gdy mechanicy warsztatów technicznych spółdzielni „Gryf” dokonywali naprawy, załoga „Sass 206” była podejmowana przez kierownictwo bazy oraz miejscowych rybaków. Między innymi odbyło się spotkanie oficjalne naszych rybaków z gośćmi, podczas którego dokonano wymiany doświadczeń. Tegoż dnia w godzinach wieczornych goście odwiedzili kino w Łebie i obejrzeli film pt. „Sprawa do załatwienia”.

W międzyczasie ludzie z naszych warsztatów dokonali remontu i o godz. 22 rybacy z NRD, po zaopatrzeniu ich w potrzebny prowiant, opuścili port w Łebie zapewniając ze wzruszeniem, że nigdy nie zapomną serdecznego przyjęcia, jakie im zgotowano. (I)

Serdeczny śmiech

— Będzie pomoc wielką dla rolników, że będzie więcej mleka, masła, mięsa i też je rzekie, że będą towary tańsze!

Jak jednak było widzieć, to słowo Antona nie miało wielkiego skutku; białka coś zmruczała że „miesliła, że to je ju” i zabrała się znowu do wieczerni. Jeszcze pół godziny Antón potem jej klątwę, że to będzie tak a tak, ale nie mógł nigdzie wędzić, co o tym miesli. Tak się jednak złożyło, że w sobotę, 14 listopada, Agata była jachón do Gdyni. Kiej przejechała do domu, trochę obladowón, Antón tego wcale nie spostrzegł. Wieczór, kiej miał ju się kłasc do łóżka rzekła:

— Wiesz co? W Gdyni na hali coś gódał o pieniądzach, że niby zniżenie, czē coś...

Chciała jesz dalej gadac, ale Antón tak głośno pórsknął, że z łóżka aż wędpała deska. Śmiał się jak bē rzó! Płotków kón! Na całē gardło! Aż Agace się zrobiło jakoś straszno.

— Ha, ha! — trząsł się Antón. — To tobie wnet, ha, ha, hii... to tobie wnet wgódaję, że po Warszawie bióło niedźwiedze chodzą! Ha, ha, ho, ho! — kwiczył.

— Cēsż tē obarchnió!

— Niē, niē! Ale, że tobie, białce dzisiejszēch czasów, wgódał o pieniądzach, to je dło mnie okopno smieszne! Ha, ha!

I stało się tak, że są pogorzēłē. Agata gódała jesz, że to kto wie, co bē mogło bēc, że czemu na nią odrazu z tym śmiechem wsódl, ale kiej Antón nie prze-

Maria Nowik otrzymała nagrodę

Od kilku już lat bardzo dobrą opinią stołowników cieszy się stołówka przy Morskim Urzędzie Rybackim w Gdyni. Kuchnia w tej stołówce wydaje smaczne i apetyczne przyrządzone posiłki, cały niewielki zresztą lokal odznacza się zawsze wzorowym porządkiem i czystością. Niemalą zasługę w tym zakresie ma kierowniczka kuchni ob. Maria NOWIK.

Ostatnio w uznaniu zasług Minister Żeglugi na wniosek Dyrekcji MUR przyznał ob. Nowik nagrodę pieniężną w wysokości 500 zł.



Kiej jedného dnia Antón przēniósł domowi gazetę, coś dziwno posmięwół się pod nosem. Białka przeczeła odrazu coś niezwy-czajnego:

— Musiało się coś stac — pómiesliła — chłop wędrzy jak bē się mu dręgi syn urodzi!?

Antón tymczasem nie dół sobie przeskadzac. Sódł do stołu, rozłożył na nim szerok gazetę i zaczął sobie coś pod nosem mręczyć. Przē tym wszētkim jesz widno się posmięwół. Agata, jak to u białk bywó, nie wētrzymala dugo; podeszła do niego z patelnią w ręku i przez ramie przēdrzała się na drēkowónē.

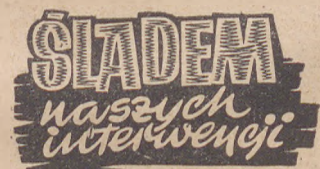
Widzēc bēło, że Antón na to czekół, bo rozsmiół się na cały głos:

— Wiedzól jem, że wnet przyjdzesz! Ha, ha! Tēc bēs nie bēła białką, kiejbē bēło inaczej! Ale sadnij le się do mnie — cągnął dalej. — sprawa je tak wóžno, że mozesz z wieczerną trochę poczekac!

Białka jednak podniosła głos: — A cēsż tobie się dzis stało! — zaczęła — Węgról tē na loterii, czē co?!

— Na loterii to je za mało, bo to le je róż, alesmē wēgralē na wiedno! — prawil Antón tak góso, że aż zbudził mólęgo Wanożka, kteren się zaczął koptac w łózk. — Pómiesli le sobie: nasz Rząd, jak tu piszą, chce nóm bardzo polepszc! Tēc zdrzē le! Tu wyrazno piszą, że...

— ...że co? — przēsēngia się białka blēżej, przē czym widzēc bēło, że je ju poddenerwowónō. Antón nōprzód dwa razē kasznął a potem rzekł:



W związku z artykułem zamieszczonym w nr 35 (48) pt. „W pogotowiu nie ma pogotowia”, PPIUR „Arka” komunikuje:

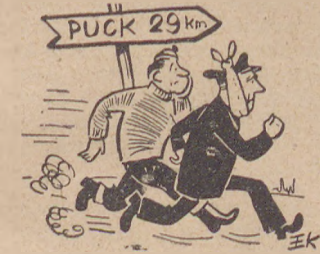
W bazie Władysławowo do dnia 30.9 br. WPK pracowały istotnie do godz. 16 tak, jak i w bazie na Helu. Z dniem 1.10. br. w bazie Władysławowo, po uruchomieniu nowych warsztatów WPK, wprowadzono drugą zmianę do godz. 24, a to w celu zapewnienia rybakom przeprowadzania doraźnych napraw jednostek w dowolnym czasie oraz uruchomienia slipu prowizorycznego, a w bazie Hel — ze względu na praktykowane przez rybaków indywidualnych przekazywanie jednostek do remontu w godzinach rannych i nieliczny stan własnych jednostek — uruchomienia drugiej zmiany z braku uzasadnienia gospodarczego obecnie nie przewidujemy.

Od dnia 1.10. br. działa jednak w tej bazie po godzinie 16 stały już monterzy, którzy mogą zaspokoić nieliczne — jak wynika z obserwacji dotychczasowej działalności — dyżurnego — zlecenia remontowe rybaków.

Jako dalsze usprawnienie organizacyjne jest do zanotowania fakt urucho-

GRN w Jastarni powinna wykazać więcej troski o sprawy bytowe rybaków

Półwysep Helski pozbawiony jest od dwóch lat opieki lekarskiej, przede wszystkim denty-stycznej. Rybacy muszą np. z bólem zęba jechać aż do oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów Pucka, tracąc na to cały dzień.



Przed dwoma laty Hel posiadał gabinet denty-styczny, który po „oddelegowaniu” denty-sty został zabrany prawdopodobnie do Wejherowa.

Mieszkańców Helu „prześladuje” jeszcze jedna sprawa: jest to rozlatujący się kościół powągliński. Jest on zabytkiem gotyckim, zbudowanym 600 lat temu. Obecnie, z powodu braku parkanu, kościół wraz z cmentarzem „straszy” mieszkańców Helu swoim wyglądem. Gminna Rada Narodowa w Jastarni powinna się zająć tymi sprawami i w jak najbliższym czasie rozwiązać je na korzyść mieszkańców półwyspu.

Wacław BUGAJSKI
korespondent

W sprawie notatki, która ukazała się w nr 38 (51) pt. „Dlaczego w sieciarni „Arki” nie ma maszyn do szycia żagli”, PPIUR „Arka” wyjaśnia: „Według opinii naszych żaglomistrzów naprawianie żagli, a nawet ich szycie nie daje dobrych wyników. Jak wynika z praktyki, szwy robione maszyną szybko „puszczają” i każdy żagiel uszty maszyną przychodzi po krótkim czasie do naprawy, której dokonuje się ręcznie.

Stwierdzono, że żagiel uszty ręcznie, nie puszcza szwów aż do zupełnego jego zużycia.

Mimo to, ze względu na wzrost floty rybackiej przedsiębiorstwa, a co za tym idzie — zwiększonej działalności sieciarni, maszyna do szycia żagli zostanie zapotrzebowana na rok 1954, jednakże z zastrzeżeniem, że konstrukcja jej zostanie poprawiona w tym kierunku, aby szyla mocniej niż dotychczas.”

I jeszcze jedno wyjaśnienie „Arki” na artykuł pt. „Ludzie z Helu czekają”, zamieszczony w nr 38 (51), w którym podaje, że prace kładniowe nowego rurociągu zbliżają się ku końcowi i według oświadczenia Działu Inwestycyjnego „Arki” woda słodka będzie już doprowadzona w bieżącym roku.

Na artykuł pt. „Plan wsiął na włosku i tylko zrywem został wykonany”, zamieszczony w nr 36 (49), PPD „Dalmor” wyjaśnia:

„Słusznie podkreśla autor artykułu, że brak rytmiczności w wykonywaniu planu połowów w naszym przedsiębiorstwie. Dlatego też kierownictwo przedsiębiorstwa stara się o systematyczne wysyłanie jednostek na połowy, jednak, jak to miało miejsce w sierpniu br., brak rezerwy załogowej utrudnił nam planowe wysyłanie jednostek. Obecnie Dział Personalny przedsiębiorstwa nieprzerwanie werbuje do rybołówstwa nowych kandydatów, starając się w międzyczasie o uzyskanie dla nich prawa pływania. Sekcja Szkolenia Zawodowego werbuje kandydatów na doszkalanie się w ramach umowy bez oderwania od pracy”.



Weszło to jē tak pocieszno, że oboje zaczęły się serdeczno śmiec. Śmieł się z całēgo serca przē „akompaniamance” słów z radia.

A w łózcisku śmiał się tēż mólē Wanożk.

STASZKÓW JAN

Załoga „Raduni” nie dba o beczki

Każdemu z rybaków jak i kapitanowi statku wiadomo, że beczki, to nie sztaby żelaza, by móc nimi rzucać jak komu jest najwygodniej. Powoduje się przez to uszkodzenia, niszcząc często sprzęt jeszcze w ogóle nie używany.

W dniu 10. 11. br. załoga s/t „Radunia” rozpoczęła załadunek beczek przygotowanych przez zaopatrzenie i leżących przy statku wg normalnych, obowiązujących reguł, ale nie udało się wszystkiego w tym dniu załadować.

W dniu następnym więc zaczęto robotę „na całą parę”. Beczki z mola na statek leciały w tempie błyskawicznym

padając na pokład statku, często z dużej wysokości. Sternik i bosman nie tylko nie zwrócili na to uwagi, lecz sami dawali zły przykład rzucając beczki na pokład. Naturalnie z tak załadowa-

nych beczek część na pewno będzie przepuszczała solankę.

Taka metoda załadunku beczek powinna być zaniechana. Załogi powinny być pouczane o właściwym obchodzeniu się z beczkami i kontrolowane przez kierownictwo statku. Podniesie się przez to jakość solonego śledzia przywożonego w beczkach, oraz jego cena, która zostanie załadowe zaliczona za dostarczoną rybę.

H. O.

W najbliższym czasie ukażą się nakładem Wydawnictw Komunikacyjnych

S. D. LEWENSON i W. S. MARTYNOWSKI: „OKRETOWE URZĄDZENIA CHŁODNICZE”, wyd. oryg. „Morskoj Transport”, Moskwa — Leningrad 1948, str. 411.

Książka ta została opracowana przez autorów radzieckich jako podręcznik dla słuchaczy wydziałów budowy maszyn okrętowych na wyższych uczelniach technicznych. Uwzględniono w niej specjalne zagadnienia związane z urządzeniami chłodniczymi na statkach rybackich.

Czytelnik znajdzie w tej pracy podstawy teorii maszyn chłodniczych, opis ich działania, omówienie konstrukcji poszczególnych urządzeń i aparatów. W dalszych rozdziałach autorzy omawiają różne systemy chłodzenia stosowane na statkach, zagadnienie izolacji ładowni chłodzonych

oraz wydajność okrętowych urządzeń chłodniczych. Jednym z istotnych zagadnień poruszonych w książce jest sprawa konstrukcji i rozplanowania pomieszczeń chłodniczych. Na zakończenie omówiono zasady eksploatacji okrętowych urządzeń chłodniczych.

W załączeniu znajdujemy szereg tablic oraz wykresów dotyczących głównych czynników chłodniczych.

A. K. OSMOŁOWSKI — „HOLOWNIKI MORSKIE I PORTOWE”, wyd. oryg. „Morskoj Transport”, Moskwa — Leningrad 1948, str. 29.

Projektanci i konstruktorzy holowników, jak również pracownicy zainteresowani w ich eksploatacji, znajdą w tej książce cenne materiały dotyczące projektowania i eksploatacji

Należy tu wymienić załogę „Uni 2” z Unieścia z szyprem Józefem SKILEM, który na sugestię MUR w Słupsku spowodował przejście załogi do Rowów. Dzięki dobremu wynikowi na łowiskach w pobliżu Rowów, załoga „Uni 2” już w październiku wykonała roczny plan.

Przykład rybaka Skila i jego załogi powinien przekonać rybaków indywidualnych środkowego Wybrzeża o korzyściach, jakie mogą osiągnąć, wykorzystując wydajne łowiska poza obrębem swych przystani.

J. MARCINIAK
korespondent

Odpowiedzi REDAKCJI

OB. KOŁAKOWSKI. — Część nadesłanych ostatnio korespondencji stopniowo wykorzystamy, prosimy jednak na przyszłość o nierozpraszanie się i wskazywanie przede wszystkim najistotniejszych trudności. Wszelkiego rodzaju pracy oraz ludzi, którzy w sposób skuteczny te trudności zwalczają. Niewątpliwie i te sprawy, o których nam donosicie są również interesujące, niestety nie możemy tematyką kołobrzeską zapelnąć całego numeru. Notatki o absolwencie TRM nie wykorzystamy, gdyż przestaliśmy ją jednocześnie do „Dziennika Bałtyckiego”, gdzie została wykorzystana. Przypominamy o zobowiązaniu jakie podjęliście, podpisując ankietę naszego korespondenta.

OB. W. BUGAJSKI — HEL. — Sprawa świetlicy rybackiej na Helu, zgodnie z obietnicą dyrekcji PPIUR „Arka”, zostanie wkrótce wyjaśniona i wszelkie słuszne pretensje Oddziału ZRM w Helu pozytywnie załatwione. Przesyłamy pozdrowienia i prosimy o nadsyłanie dalszych korespondencji z Waszego terenu.

OB. J. HANUS — SZCZECIN. — Korespondencji o rybakach Stepnicy nie możemy wykorzystać, z powodu prawdopodobnej dezaktualizacji. Prosimy na przyszłość o zaznaczanie na każdej korespondencji, zawierającej materiały pilniejsze, na wstępie widocznym pisemnie „bardzo pilne”. Dla Waszej wiadomości podajemy, że materiały które nadsyłacie jako pilne, mogą się ukazać w numerze bieżącym o ile dojdą do redakcji najpóźniej w piątek na tydzień przed ukazaniem się numeru. Prosimy o dalsze materiały i łączymy pozdrowienia.

OB. L. Z. ORAZ „RYBITWA” — nie wykorzystamy. Materiały nadesłane mają wyraźne cechy osobistej niechęci do opisywanych osób i pozbawione są zupełnie bezinteresowności.

Sławomir Sierecki

Historia bursztynowego amuletu

Wiele słyszałem o wykopaliskach gdańskich, ale to, co ujrzałem na własne oczy w Muzeum Pomorskim w Gdańsku, przeszło moje oczekiwania. Nie, nie byłem w Pompei, ale nie równałbym tych wykopalisk z tamtymi. Wobec tamtych, włoskich znalezisk nikt z nas nie odczuwa tyle ciekawości, ile jej ma oglądając owe skarby wydarte z głębi gdańskiej ziemi. Przecież to tak, jakby odnaleźć na strychu za-

tyk obfitał bowiem w tym okresie w ten gatunek ryb.

Ktoregoś dnia natomiast znalazłem w innych zakamarkach domu sprzed stuleci — dziwny woreczek na rzemyczkach. Po jego otwarciu okazało się, że zawierał on również osobliwie dobrane przedmioty — ząb bobra, ułamek bursztynu i sprzączkę... Był to tzw. „amulet”, który — jak wierzyli nasi przodkowie — miał im przynosić szczęście, dajmy na to — w połowach.

Człowiek był w tym okresie nieświadomy przyczyn wielu zjawisk przyrodniczych. Burze, sztorm, pożar — przyjmował jako gniew bóstwa, któremu nadawał różne imiona i składał ofiary. Kiedy zjawili się na brzegach pomorskich mni, usiłujący nawrócić lud miejscowy na wiarę chrześcijańską, słuchano ich uważnie. Ale gdy w ślad za misjonarzami zjawiać się zaczęli chrześcijańscy rycerze, niosący śmierć i zniszczenie — Pomorzanie wrócili do swych bóstw. Nawet wówczas, gdy rycerze krzyżowi zaprowadzili tu ogień i męczeństwem wiarę chrześcijańską, ludność miejscowa w ukryciu nosiła na piersiach stare amulety, w których moc, jeśli już nawet nie wierzyła, to traktowała je jako symbol walki przeciw najeźdźcy.

Właśnie o jednym z takich amuletów, znalezionych w zakamarkach prastarego Gdańska, pragnę opowiedzieć.

Czasy to odległe... Osnuwają je często legendy, jak mgła osnuwa zatokę... Zjawia się czasem tu i tam jakiś wyrażniejszy kształt przeszłości, ale resztę trzeba niejednokrotnie sobie dopowiedzieć. Istniały wówczas miasta, po których dziś nawet ślad nie pozostał i których miejsce trudno ustalić. W okolicy dzisiejszego Elbląga pulsowało życie wielkie handlowe miasto TRUSO. W ujściu Odry rozwijał się wspólny port i miasto nazywane przez współczesnych — WINE-

TA... Gdzieś, na naszych wybrzeżach wznosił się sławny gród RERIK... książę obotrycki Sławomir bił Franków pod Essefeldem, a Morze Bałtyckie nosiło w ówczesnych kronikarzy miano Morza Słowiańskiego...

Nad brzegiem zatoki WENEDÓW, która dziś nosi nazwę Zatoki Gdańskiej, rosło wówczas miasto, założone — jak głosi legendy — przez wnuka księcia Lecha, WYZYMIERZA. Tak, zgadliście już, chodzi o Gdańsk...

Na początku była to targowa osada, położona na półkolistym placu w okolicy dzisiejszej ulicy Stolarskiej. Potem rozrosła się w kierunku obecnego śródmieścia, a na cyplu, pomiędzy Motławą a ujściem Raduni, powstał warowny gród, nad bramą którego wykuto w kamieniu białą lilie — herb pomorskich książąt. Na podgrodzium wyładowywały swe towary statki kupców norweskich, duńskich, ruskich i sambijskich... Kwitł handel, rzemiosło, a rybacy gdańscy przywozili z połowów łodzie pełne ryb...

W tym czasie rozpoczęła się „historia bursztynowego amuletu”.

Kiedy spóźnione, jak zwykle, wiosenne porwy wiatru rozkuły



Odnaleziono wśród gdańskich wykopalisk woreczki na amulety. Jedną z nich owarło — wyjmując ząb bobra, bryłkę bursztynu i sprzączkę.

Zatokę Wenedzką z powłoki łodowej, a z południa nadleciały klucze dzikich gęsi, kiedy gałęzie drzew okryły się pierwszymi pękami młodych pędów, a na łąkach zieleniła się trawa — na podgrodzium gdańskim urodził się w rybackiej rodzinie syn, któremu dano imię JAROMIR...

Chłopca ochrzcił mieszkający w grodzie mnich, a potem, zgodnie ze zwyczajem przodków, ofiarowano go słowiańskim bóstwom. Nie ufano bowiem czynnościom ponurego człowieka w długiej sukni, który wymawiał przy obrzędach osobliwe, niezrozumiałe słowa. Nie imponował Pomorzanom język Cezarów. Wołeli swój, którym porozumieć się mogli na olbrzymim obszarze od ujścia Łaby, aż hen ku wschodowi — po najdalsze granice nowogrodzkich ziem, za którymi koczowały mongolskie ordy...

Właśnie przy tych obrzędach zawieszono ch opcu na szyi maty, skórzany woreczek, w którym spoczywała bryłka bursztynu — owej „żywicy z podwodnych gajów Swantewita”. Była to przedziwna bryłka. Kiedy ją się brało do ręki i podnosiło ku słońcu, można było ujrzeć uwiecznioną w żywicy muszkę o barwnym odwołu i dużych, mieniących się barwami tęczy — skrzydłach.

Jaromir nie rozstawał się ze swym bursztynem nawet wówczas, kiedy podrośł... Towarzyszył mu on w pierwszych wyprawach na Zatokę Wenedów, które chłopiec odbywał na zgrabnych słowiańskich łodziach, w towarzystwie rybackiej braci... Towarzyszył mu on w zabawach i ćwiczeniach we władaniu bronią. Nie raz bowiem na horyzoncie wyspy Heli (dzisiejszy Hel — połączony z lądem pasmem mierzei) zjawiały się kolorowe żagle korsarzy normanńskich, zdobne w runiczne napisy...

(dcn)

Czy pamiętasz

o dotrzymaniu terminu wysłania KUPONU KONKURSOWEGO do redakcji?

Ostatni termin zakończenia akcji w ramach JESIENNEGO KONKURSU KOLPORTAZOWEGO TYGODNIKA „RYBAK MORSKI” upływa z dniem 15 grudnia 1953 r.

Wieczorek rybacki w „Belonii”

7. 11. br. w „Belonii” w Dziwnowie odbył się wieczorek rybacki. W ładnie udekorowanej sali, nowowbudowanego Domu Rybaka zebrał się rybak i pracownicy ładowi spółdzielni wraz z rodzinami. Wieczorek ten został urządzony przez zarząd spółdzielni z okazji 7 rocznicy powstania spółdzielni i wykonania rocznego planu wartościowego.

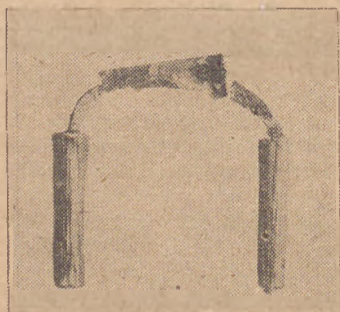
Prezes spółdzielni, ob. DOMOSŁAWSKI, witając przybyłych przypominał, jak to przed 7 laty 11 rybaków założyło spółdzielnię „Belonia”. Niektórzy z nich obecni byli na wieczorku. Dzisiaj, po 7 latach, spółdzielców jest już kilkuset. Spółdzielnia rozbudowała się, powstały nowe hale remontowe, mechaniczna i szklarnia. Rozbudowano wędzarnię, solarnię i buduje się tabor pływający. Łodzie wiosłowe zastąpiono zos aly kutrami morskimi, budowanym w polskich stocznicach. Powiększyły się także kadry i chowców: rybaków, mechaników, szklarników i innych. Wprowadzone ostatnio przez rybaków „Belony” połowy łuką dają bardzo dobre wyniki. Jest to dalszym dowodem, że tylko wspólny wysiłek można dojść do lepszych osiągnięć.

W imieniu zebranych rybaków ob. BARANEK podziękował organizatorom i zapewnił, że rybacy wraz z pracownikami ładowymi w dalszym ciągu nie będą szczędzić sił, by poprzez jeszcze lepsze wyniki w połowach wykonać plany przed terminem i rozbudować spółdzielnię.

Na wieczorku tym żony i dzieci przoduujących rybaków ożywały podarunki. Ponadto 80 nagród pieniężnych otrzymały pracownice ładowi i rybicy wyróżniające się we współzawodnictwie, racjonalizatorstwie i w codziennej pracy.

Urocznicem wieczorku był występ zespołu artystycznego, który gorąco oklaskiwano.

(erka)



Za pomocą takich prymitywnych narzędzi budowali mieszkańcy wczesnohistorycznego Gdańska swoje okręty.

Na ilustracji — strug.

kurzone, pokryte pajęczyną i zapomniane — rodzinne pamiątki po przadziadkach i prababkach, jakieś dziwaczne stroje, narzędzia, broń i wizerunki...

Leżą oto pod szkłem w gablotkach muzealnych znaki rybackich maszoperli. Były to w tym czasie związki rybackie, oparte na wspólnym połowie i sprawiedliwym podziale. Narzędzia używano prymitywne i cz owiek samotny nie miał możliwości pokonywania przyrody. Żeby ją zwyciężyć, żeby wydrzeć morzu jego bogactwa, łączył się więc w gromady. Dziwny jest język owych „merków”, który nawet dziś się jeszcze spotyka. Są to osobliwe jakieś znaki, figury geometryczne, wzory... W szczelinach domów grubo setek lat, które pokryła gruba warstwa ziemi, znaleziono resztki sieci i walającą się tu i ówdzie łuskę rybną... oczywiście... jesiotra. Bał-